

Szanty, Ballada o nieznanym łądach

Kapitanie, łąd po zawietrznej!
Dobrze go widać stąd.
Omińmy go. Bezpieczniej
nieznany omijać łąd.

Kapitanie, może by przystań
Zaciszną łąd ten nam dał?
Dla nas na morzu noc mglista
i sztorm i burza i szkwał.

Kapitanie, tam w każdym barze
Zabawa, śmiechy i dżin.
Tutaj jest szczęście nasze
Na morzu wzburzonym tym.
Kapitanie, dziewcząt dostatek
Może nas czeka drząc.
Naszą miłością ten statek,
to morze i ta noc.

Kapitanie, mgłą znów się okrył
Ten łąd daleki i znikł.
Dobrze, że go nie odkrył
Ani ja, ani wy, ani nikt.
Kapitanie, długoż musimy
Błąkać się w noce i dnie?
Póki nam starczy siły
i nie spoczniemy na dnie.

Kurs w morze i naprzód pełna,
Odwróćcie od brzegu wzrok,
Na łądzie chwiejny, niepewny
Jest marynarza krok.